

Przekład: Adama Ochockiego
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

517
2

Humoreska pt. "KŁOPOTY Z LWEM "

według opowiadania jugosłowiańskiego Basze Djuricica

Osoby:

Narratorka — Lucja Krajewska
Sekretarka Marina — Helena Krauze
Przewodniczący rady — Hieronim Kowalczyk
Micic — Kierownik Komitetu do walki z klęskami żywiołowymi — L. Krauze
Prezes kółka myśliwskiego — Jacek Brinich
Przedstawiciel PZU — Jęży Świerczyński
Komendant straży pożarnej Wujkowie — Andrzej Jędrzejko
Radny. — Zdzisław Krauze

x x x

Narratorka: W gabinecie przewodniczącego gminnej rady odbywało się ważne posiedzenie, gdy nagle, bez pukania wpadła do pokoju sekretarka:

Sekr. Marina: Obywatelu przewodniczący, nieszczęście! Lew uciekł?

Przewodn.: Jak to lew!? Co za lew? Panno Marino?

Sekretarka: Z cyrku. Właśnie artyści pakowali manatki i szykowali się do odjazdu z naszej wsi, gdy ten lew — uciekł.

Przewodn.: Jak to uciekł? Jakim cudem?!

Sekretarka: Zwyczajnie, obywatelu przewodniczący... Wymknął się z klatki.

Przewodn.: Dobrze sobie! Słyszycie panowie?! Po prostu wymknął się z klatki! I co teraz?!

Radny: No właśnie! Jeszcze nigdy nie mieliśmy takiego przypadku.

Przewodn.: No właśnie... Hm... Ruszcie panowie głowami...

Radny: Pan przewodniczący sam za... za... cedy... tfu... zadecyduje!

Przewodn.: Z jakiej racji ja. To sprawa kolegi Micica! To pan, panie Micie, jest u nas kierownikiem komitetu do walki z klęskami żywiołowymi! Niech więc pan to załatwi!

Micie: Ba, łatwo powiedzieć, ale jak. Czy ja kiedykolwiek przedtem zajmowałem się lwami?!

Przewodn.: Niech pan zwoła posiedzenie, naradzicie się co zrobić z lwem i już!

Micie: Ależ, obywatelu przewodniczący! Według statutu naszego komitetu, lew nie jest klęską żywiołową. Co innego lawina, albo trzęsienie ziemi. Ale lew? Poza tym, żeby złapać lwa, potrzebne są żelazne siatki, haki, klatki, a my - poza pługiem do odśnieżania dróg i starą drabiną - żadnym innym sprzętem nie dysponujemy!

Przewodn.: Zdaje się, że kolega prezes kółka myśliwskiego chce coś zaproponować.

X Prezes kółka myśliwskiego: Tak jest. Tę robótkę można by nam powierzyć ... Pif-paf i załatwione !

Prezez PZU: Akurat ! Ja koledze dam pif-paf ! Jako przedstawiciel zakładu ubezpieczeń, energicznie protestuję. Lew jest ubezpieczony. Gdyby go nasi myśliwi upolowali, cały majątek kółka poszedłby na licytację. A do tego nie możemy dopuścić !

Radny: Więc co czynić, panie przewodniczący ?!

Przewodn.: Trzeba zawiadomić straż ogniową. Zaraz do nich zadzwonię...

/Nakręca numer telefonu/

- Czy to kolega komendant ?

Komendant: Tak, tu komendant Wujkowiec przy telefonie !

Przewodn.: Tu przewodniczący ! Cześć ! Lew uciekł !

Komendant: Że co proszę ?!

Przewodn.: Lew ?

Komendant: Niech pan przewodniczący przeliteruje ...

Przewodn.: L - jak Leon, E - jak Ewa, W - jak Wacław !

Komendant: Ach lew ?!

Przewodn.: Tak - uciekł !

Komendant: Wiem. Przed chwilą wpędził mi do remizy cały personel.
Szlag by go !

Przewodn.: Szlag nie szlag. Zajmijcie się tym. Czy potrzebujecie
czegoś ?

Komendant: Tak, panie przewodniczący. W regulaminie strażackim nie
ma ani słowa o lwach. Potrzebna jest jakaś instrukcja
i dotacja: Niech więc pan przewodniczący przegłosuje
to zaraz na posiedzeniu ...

Przewodn.: Dobra. Już się robi ! /Kładzie słuchawkę/ No więc -
jak panowie słyszeli - straży potrzebna jest natychmiast
instrukcja i dotacja. Kto jest "za". Proszę podnieść
ręce. Dziękuję. Kto przeciw ? - Nie widzę. A więc
uchwała przeszła jednogłośnie.

Narratorka:

W południe dzielny komendant straży zameldował:

Komendant:

Melduję pańszcznie, obywatelu przewodniczący, że lew
śpi spokojnie w piwnicy funkcjonariusza gminy obywatela
Rajka, do dyspozycji."

Narratorka:

Rada gminna zebrała się ponownie. Po dłuższej i burzli-
wej dyskusji radni uchwalili:

Przewodn.: Postanowiliśmy odkupić lwa od cyrku i zacząć od niego organizację gminnego ZOO, oraz odkupić dom obywatela Rajka Stefana i przeznaczyć go na pomieszczenia wyżej wspomnianego ZOO. Zaś obywatelowi Rajkowi, który nie ma określonego zajęcia, postanowiliśmy powierzyć funkcję dyrektora ogrodu zoologicznego.

/ O k l a s k i /

Radny: Obywatelu przewodniczący !

Przewodn.: Czego wy jeszcze chcecie, kolego ?

Radny: Chciałem tylko zauważyć, że przecież na ogród zoologiczny nie mamy ani grosza !

Przewodn.: To co z tego ? Nie wie pan, kolego, jak to się robi w mieście ? Najpierw buduje się halę, potem kupuje się maszynę, zatrudnia się robotników, a dopiero wówczas, zwraca się do władz o fundusze. My też tak ~~tr~~obimy. Czy jesteśmy gorsi ?